

## PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

**P**aweł Edmund Strzelecki (1797-1873) – podróżnik, naukowiec i filantrop – jest nadal mało znany w Polsce i na świecie. Krótko po jego śmierci w Londynie garść własnych wspomnień opublikowała w zaborze pruskim jego kuzynka, Narcyza Żmichowska. Pytanie brzmi – na ile pożyteczne były te plotkarsko-zaściankowe wspominki? Chyba raczej narobiły szkód, musiał je potem naprawiać wielki biograf Strzeleckiego, Waław Sławczyński. Jego książka *Paweł Edmund Strzelecki: podróże – odkrycia – prace* została wydana w 1957 roku i wypełniła oczywistą lukę. Potem niestety nastała długa cisza. Zabrakło dalszych publikacji. Jedyną nowością mogły być echa dwóch australijskich książek... o ile dotarły do Polski.

Pierwszą była wydana w roku 1953 *The Count: A Life of Paul Edmund Strzelecki. Adventurer and Scientist* autorstwa Geoffreya Rawsona. Był on synem prominenta, sir Harry'ego Holdswortha Rawsona, admirała i byłego gubernatora Nowej Południowej Walii. Geoffrey, pasjonat historii, książkę napisał ciekawie (choć trochę powierzchownie) i bez wątpienia z dobrymi intencjami. Natomiast o dobrych intencjach nie ma mowy w przypadku drugiej książki: *In a Dark Glass* (1961), która była po prostu paszkwilem. Jej autorka, Helen Heney, to też dziecko prominentów. Jej ojcem był Thomas William Heney, redaktor „The Sydney Morning Herald”, a jej dziadkiem parlamentarzysta Herenry Gullett. Z kolei jej wujek to sir Henry Somer Gullett, parlamentarzysta i minister w gabinecie premiera Roberta Menziesia. Helen, panienka ze świecznika, jeszcze przed II wojną światową spędziła w Polsce kilka lat, podróżowała śladami Strzeleckiego. Nic dziwnego, że pracę magisterską (na Uniwersytecie w Sydney) napisała na temat odkrywcy Góry Kościuszki.

Tak więc australijski czytelnik miał prawo się spodziewać, że wydana w 1961 roku biografia Strzeleckiego *In a Dark Glass* będzie księgą ze wszech miar rzetelną. Niestety, nie była. Co gorsza, była popularna, a wychowało się na niej kilka pokoleń

australijskich dyplomatów i dziennikarzy. Efekty szkód wyrządzonych przez Heney odczuwalne są do dziś. Tymczasem Polska wciąż żyła książką Słabczyńskiego. Jakoś nikt nie zwracał uwagi, że po pięćdziesięciu latach jej treść się zdezaktualizowała. Przez wiele lat na scenie literackiej nie pojawił się nowy „Słabczyński”. Na szczęście w Australii pojawił się inny entuzjasta Strzeleckiego. To Lech Paszkowski, autor książki *Sir Paul Edmund de Strzelecki: Reflections on His Life* będącej owocem prawie czterdziestoletnich badań i dociekań.

Lech Krzysztof Paszkowski (1919-2013) to historyk Polonii australijskiej, autor książek historycznych. Pochodził z Warszawy, był synem Józefa, artysty rzeźbiarza, oraz malarki Janiny z domu Bobińskiej. Podobnie jak Strzeleckiego, ciągnęło go w daleki świat. Marzył, by zostać marynarzem. Przez pewien czas uczęszczał nawet do Szkoły Morskiej w Gdyni. Plany te pokrzyżowała II wojna światowa. Po jej wybuchu Paszkowski jako żołnierz 83 Pułku Strzelców Poleskich, trafił (12 września) do niewoli niemieckiej, gdzie jako jeńiec ciężko pracował na roli w Meklemburgii. Po wojnie pracował w Niemczech w służbach wartowniczych, udzielał się społecznie, w obozach dla byłych polskich jeńców wojennych uczył historii oraz języków polskiego, francuskiego i hiszpańskiego. Matka ostrzegała go, aby nie wracał do komunistycznej Polski. Skontaktowała go z mieszkającym w Melbourne krewnym. Wuj Stanisław Wiktor Tarczyński był na Antypodach znaną postacią: skrzypkiem i kompozytorem, liderem orkiestr symfonicznych, animatorem życia kulturalnego.

Do Australii przybył w roku 1948 wraz ze swą pierwszą żoną Hanną, z którą wkrótce się rozwiódł. W 1956 roku poślubił Urszulę Trelę, z którą miał dwoje dzieci: Jolantę i Romualda. Jak każdy DP (ang. *displaced person*) musiał początkowo pracować fizycznie. Początkowo pracował jako robotnik, a ostatecznie aż do emerytury jako technik elektryk w Melbourne City Council. Spełniły się jednak jego młodzieńcze marzenia – mógł zostać marynarzem! Odbił czternaście rejsów pod flagą australijską; w roku 1983 odbył siedmiomiesięczną podróż dookoła świata, a w 1988 – miesięczną podróż po wodach Pacyfiku.

Studiował dziennikarstwo i historię. Jako dociekliwy i cierpliwy badacz podjął misję szukania i utrwalania śladów bytności polskich osiedleńców na Antypodach. Jego pierwsza książka *Polacy w Australii i Oceanii 1790-1940* została wydana w Londynie w roku 1962. W 1987 roku ukazało się jej poszerzone wydanie po angielsku (*Poles in Australia and Oceania*). Ostatnie lata swego życia Paszkowski poświęcił na pisanie wspomnień. Pod wspólnym tytułem *Na falach życia* wydał trzy tomy: *Lata młodzieńcze* (2005), *Lata stracone* (2007) oraz *Brzegi mórz dalekich* (2012).

Musimy tu wspomnieć o wieloletniej współpracy Paszkowskiego z profesorem Jerzym Zubrzyckim, „ojcem” australijskiej wielokulturowości. Wielką zasługą obydwu była akcja oczyszczania Pawła Edmunda Strzeleckiego prowadzona w kontekście szkód, jakie wyrządziła wspomniana książka Heney *In a Dark Glass* (1961).

Dowiedziano, że autorka świadomie i z premedytacją oczerniała Strzeleckiego nie tylko jako człowieka, ale i jako naukowca. Nie miał Strzelecki, niestety, szczęścia do australijskich piór: nie dostarczały one rzetelnych informacji ani za jego życia, ani później. Krążyła plotka, że Strzelecki bynajmniej nie był na Górze Kościuszki! Stawiano mu wiele nieprawdziwych zarzutów (kobieciarz, oszust i kłamca). Niektóre z nich obróciły się w mity i nadal pokutują.

Wyrazy wdzięczności należą się Paszkowskiemu za opublikowanie (1973) i opatrzenie przedmową ważnego dokumentu H.P.G. Clews'a *Strzelecki's Ascent of Mount Kosciuszko 1840*. Clews to postać legendarna, ceniony kartograf i geodeta związany z budową gigantycznej elektrowni Snowy Mountains Hydro-Electric Scheme. Dzięki fenomenalnej znajomości Gór Śnieżnych, po przeanalizowaniu bodaj wszystkich prac na temat odkrycia Góry Kościuszki, Clews ustalił niezbitcie i niepodważalnie, że Strzelecki istotnie stanął na szczycie Góry Kościuszki 12 marca 1840 r... Dodał nawet, że stało się to o godzinie 15.00!

A więc jeden mit skutecznie obalony! Nad obalaniem pozostałych Paszkowski pracował niestrudzenie przez wiele lat. I oto w roku 1997 ukazuje się wielka księga o Strzeleckim. Wydana została w niewielkim nakładzie tysiąca egzemplarzy (ale cudem nadal jest dostępna w internecie). Mimo klimatu wielokulturowości, dzieło Polaka o Polaku nie doczekało się masowej promocji w prasie australijskiej. Trafiło, owszem, do subskrybentów i co ważniejsze do National Library of Australia, jak też do bibliotek stanowych oraz uniwersyteckich. Jest to *de facto* dzieło naukowe, liczące prawie 400 stron, włącznie z bogatą bibliografią, obszernymi przypisami, indeksem nazwisk, licznymi mapami i zdjęciami. Krótko mówiąc, nie ma na świecie innego, lepszego kompendium wiedzy o Strzeleckim. Nie jest to oczywiście książka na jeden wieczór. Jej lektura – rozłożona na dni i tygodnie – stanowi egzotyczną przysgodę.

Na książkę składa się dwadzieścia jeden rozdziałów ułożonych chronologicznie. Pierwsze opowiadają o dzieciństwie i młodości, o podróżach Pawła Edmunda po kraju (czyli Polsce pod zaborami), potem do obu Ameryk i Wysp Oceanii. W 1839 roku przenosimy się do Australii i wreszcie w 1843 znów do Europy (Anglia, Irlandia). Tu wielce zaskakuje opowieść o sławnym podróżniku, który podejmuje się misji humanitarnej w Irlandii. Wcześniej osierocony, całym sercem oddał się ratowaniu od śmierci głodowej ponad dwustu tysięcy irlandzkich dzieci. Na koniec pełna niespodzianek, jakże kolorowa opowieść o mało znanym okresie życia sir Strzeleckiego w Londynie wśród arystokratów, ministrów, magnatów. Opromieniony sławą zakończył swój żywot w 1873 roku.

W czasie lektury kolejnych rozdziałów czytelnik może się niejednokrotnie zdziwić. Czy prawdą jest, że Paweł jako nastolatek uwiódł w Warszawie młodą mężatkę? Czy zdezerterował z pruskiej armii? Dlaczego uciekł do Krakowa? Jakie wrażenie zrobił na nim Kopiec Kościuszki (wszak jego ojciec walczył w Powstaniu

Kościuszkowskim)? Co wiemy o czasach, kiedy rezydował we dworze w Sędzinach? Które to zalety młodego Strzeleckiego doceniła babka Adyny, Pani Prusimska? Dlaczego nie ożenił się z Adyną? Na czym polegała jego przyjaźń z lady Herbert? Czy zdążył się spotkać z królową Wiktoria?

Jednym z ciekawszych epizodów jest kilkuletni pobyt Strzeleckiego na Kresach (1825-1829), gdzie jako plenipotent zarządza majątkami bujającego po świecie księcia Franciszka Sapięhy. Tu zdobywa cenne doświadczenie, które mu się potem przyda w gospodarowaniu wielkimi finansami pomocowymi dla głodujących w Irlandii. Nie obyło się bez oskarżeń i sprawy sądowej; tu Paszkowski miał trudne zadanie, by po półtora wieku dotrzeć do materiałów, które jasno pokażą, że Strzelecki nie był malwersantem ani kombinatorem.

Odrębny epizod w życiu Strzeleckiego to jego podróże po Ameryce, zwłaszcza rejsy na pokładzie statków brytyjskich. Tam nasz Polak jawi się jako niezastąpiony kompan kapitanów, również jako lojalny przyjaciel. Zawarte wówczas przyjaźnie przetrwają do śmierci, a czas spędzony na statkach zaprocentuje. Listy rekomendacyjne będą mu później otwierały na oścież wszelkie drzwi.

Niektórzy powiadają, że Strzelecki był wyjątkowym szczęściarzem. Na ogół wszystko mu szło jak z płatka. Tylko raz mu się nie powiodło, a mianowicie, kiedy w czasie pierwszej ekspedycji australijskiej odkrył złoto. Radośnie zameldował o tym gubernatorowi Gippsovi, ale ten nakazał trzymać sprawę w tajemnicy. Nowa Południowa Walia była wtedy kolonią karną, większość społeczeństwa stanowili więźniowie. Zaledwie w kilkanaście lat później układy i przepisy zmieniły się, kopalnie złota zaczęły się pojawiać się jak grzyby po deszczu. Przybyli z różnych stron świata poszukiwacze zbijali fortuny. Jak to się jednak stało, że Strzeleckiemu nie przyznano nawet tytułu odkrywcy? Tej skomplikowanej kwestii poświęcony jest jeden z rozdziałów książki Paszkowskiego.

Osobnym tematem (nie do końca przez Paszkowskiego wyjaśnionym), jest udział Strzeleckiego w Wojnie Krymskiej. Wiadomo, że był na usługach swego przyjaciela, admirała Edmunda Lyonsa, dowódcy floty czarnomorskiej. Do dziś nie ustalono, w jakim charakterze. Podobnie zagmatwana jest sprawa testamentu Strzeleckiego, spalenia wszystkich jego dokumentów i pamiątek, co też wychodzi poza ramy książki Paszkowskiego. Cóż, nie każda biografia ma szansę dopowiedzieć sprawy do końca. Naszym – czytelników – przywilejem jest szperanie po internecie, w którym znajdujemy coraz więcej materiałów archiwalnych. Lektura książki może stać się bodźcem do dalszych poszukiwań, a może nawet dokonania przełomowych odkryć!

Atrakcyjnym tematem jest oczywiście przyjaźń Strzeleckiego ze sławnymi kobietami. Mamy okazję dowiedzieć się, ile dobrego uczynił dla legendarnej pielęgniarki Florence Nightingale, jak serdecznie służył pomocą lady Jane Franklin, gdy jej małżonek zginął w czasie arktycznej wyprawy; jakie akcje prowadził wspólnie

z miliarderką Angelą Bourdett-Coutts, ile serca okazywał lady Herbert i jej dzieciom po przedwczesnej śmierci słynnego polityka lorda Herberta. Strzelecki to nie tylko altruista i pocieszyciel, to też mężczyzna uwielbiany przez kobiety: wesoły, zabawny, szarmancki, towarzyski, władający biegle kilkoma językami, słynący z anegdot (opowiadanych z charakterystycznym akcentem) i *może nieco złośliwy*, jak to określiła lady Franklin.

Mało kto wie, że miał smykałkę do interesów. W sprawach finansowych był biegły i uczciwy, dlatego zapraszano go do udziału w różnych komitetach m.in. takich, które organizowały pożyczki dla Turcji. Strzelecki – człowiek mądry, wszechstronnie utalentowany. Skąd czerpał swoją wiedzę? Gdzie studiował? Wielu sobie zadawało to pytanie, dopiero Paszkowski sprawę ostatecznie wyjaśnił, stwierdzając, że formalnie nigdzie nie studiował, był po prostu genialnym samoukiem!

Paszkowski pozostawia nam obraz Strzeleckiego jako człowieka honoru, o wysokim morale, nieposzlakowanej uczciwości, prawdziwego Samarytanina, przyjaciela Indian i Aborygenów, człowieka szanującego kulturę ludów tubylczych. Zapisuje się w naszej pamięci jako człowiek ambitny, zaradny i pomysłowy, wysportowany, poliglota. Paszkowski przypomina, że Strzelecki to również wizjoner – ekolog, meteorolog i propagator nawadniania! Ostrzegał o skutkach degradacji środowiska naturalnego Australii, zwłaszcza w rejonach alpejskich. Wspomina się o tym obecnie w kontekście kontrowersyjnej afery z dzikimi końmi, *brumbies*, które dewastują unikalną roślinność bagnistych terenów Narodowego Parku Kościuszki. Strzelecki odkrył nie tylko Górę Kościuszki, ale i gigantyczny uskoc Geehi Wall. Radził, aby z górskich rzek zrobić użytek, że w kraju suszy woda nie ma prawa się marnować. W pewnym więc sensie przepowiedział („sprowokował”) budowę elektrowni Snowy Mountains Hydro Electric Scheme. W latach 1949-1974 budowało ją ponad sto tysięcy imigrantów z czterdziestu krajów świata – 145 km tuneli, 80 km akweduktów, 16 tam, 9 elektrowni! Zespół Snowy Hydro zaopatruje dziś w prąd trzy stany Australii!

Książka Paszkowskiego ma szansę odegrać wielką rolę w promocji Strzeleckiego na całym świecie. Zwłaszcza w ostatnich latach zaiskrzyło na horyzoncie: w Irlandii wpisano Strzeleckiego do galerii bohaterów narodowych, odsłonięto dwie tablice pamiątkowe, jedną w Dublinie, drugą w Clifden, zorganizowano też wspaniałą wystawę objazdową „Strzelecki – A Forgotten Polish Hero of the Great Irish Famine” (którą niedawno sprowadziliśmy do Australii). Tu w Australii odsłoniliśmy niedawno (w Welaregang) tablicę pamiątkową na cześć Strzeleckiego i jego wielokulturowego zespołu (w jego skład, oprócz Polaka, Anglika, Irlandczyka, wchodziło dwóch przewodników aborygeńskich oraz dwóch więźniów na przepustce – Irlandczyk oraz Afrykanin z Londynu!).

Po fali katastrofalnych pożarów buszu (2019) i donacjach z Polski gwałtownie przyspieszyła nasza współpraca z Narodowym Parkiem Kościuszki, a teraz wespół

z Australijczykami składamy wniosek o nadanie statusu dziedzictwa kulturowego trasie, którą Strzelecki podążał na Górę Kościuszki (*Heritage Drive*). To wszystko może stanowić podatny grunt pod promocję polskiego wydania książki o Strzeleckim. Jak widać, jest na nią zapotrzebowanie w środowiskach polonijnych Australii i Irlandii. Intuicja mi podpowiada, że Paweł Edmund stanie się też postacią bliską sercom mieszkańców tych krajów, gdzie przebywał czy które eksplorował, a więc od Litwy i Białorusi po Brazylię, Chile i Nową Zelandię.

*Ernestyna Skurjat-Kozek*  
Przewodnicząca Stowarzyszenia  
Kosciuszko Heritage Inc.

Sydney, Maj 2021 r.

## PRZEDMOWA

**H**istoria życia Pawła Edmunda Strzeleckiego była tematem kilku książek i prac historycznych, ale niestety każda z nich ujmuje temat wybiórczo, kilka nawet zawierało informacje nieprawdziwe, a wręcz dla niego obraźliwe. Zatem wszyscy skorzystamy z niniejszych obszernych rozważań Lecha Paszkowskiego nad życiem Strzeleckiego oraz nad wcześniej wydanymi biografiami. Spędził on większość swojego życia, studiując i pisząc o Polakach w Australii, a zwłaszcza o „hrabim”.

Pisząc o Strzeleckim, Paszkowski nie popełnił błędu wyrwania go z właściwego kontekstu i oceniania jego czynów tak, jakby żył pod koniec XX wieku. Strzelecki żył w wieku XIX, kiedy świat wyglądał zupełnie inaczej. Co więcej, Strzelecki był polskim szlachcicem i żył w czasach, kiedy większość ludzi szanowało i podziwiała szlachtę. Strzelecki przyjmował ten szacunek jako coś naturalnego. Mimo tego trudno znaleźć jakiegokolwiek dowody na to, że „hrabia” uważał się za lepszego od innych. Jeśli ktoś pragnął zwracać się do niego „hrabio” z powodu braku lepszego określenia, nie miał nic przeciwko temu, chociaż sam nigdy nie określał się tym mianem. Był szlachcicem, ale każda próba wyjaśnienia co to znaczy w kolonii brytyjskiej czy w samej Anglii, byłaby skazana na niepowodzenie.

Nie ma wątpliwości, że Strzelecki potrafił oczarować innych. Nie ma wątpliwości, że był doskonałym kompanem i nie ma wątpliwości, że szczerze pokochał Australię i swoich australijskich przyjaciół. Wystarczy tylko przeczytać jego prywatne listy do Phillipa Parkera Kinga czy Stuarta Donaldsona, aby docenić jego poczucie humoru i życzliwość dla nich.

W Australii Strzelecki nie szczędził wysiłków, aby rozwiązać naukowe zagadki tamtych czasów i tamtego kontynentu. Zajmował się wieloma dziedzinami nauki, niemniej „geognozja” i stworzenie gigantycznej mapy geologicznej było jego najważniejszym osiągnięciem. Chociaż nie do końca odrzucał poglądy Jamesa Huttona na geologię, jego praca opierała się głównie na teoriach Abrahama Wernera. W czasach, kiedy nauka czyniła tak gwałtowne postępy, jego osiągnięcia naukowe

wydają się w pewnym sensie staroświeckie. Trzeba jednak przyznać, że w swoich badaniach wykazywał się szczególną gorliwością i oddaniem.

Czytelnicy z pewnością będą zaskoczeni rozmachem jego podróży i dystansami, jakie pokonał na kontynencie australijskim i na Tasmanii – w większości na piechotę. Większość jego tras wiodła przez pierwsze szlaki wytyczane w koloniach, a niektóre, jak na przykład zdobycie Góry Kościuszki, najwyższego szczytu Australii oraz wyprawa przez Gippsland, prowadziły przez tereny, gdzie nie powstała wcześniej noga białego człowieka. Czytelników z pewnością zaskoczy też intensywność jego późniejszego życia w Wielkiej Brytanii.

Podziwiam pasję Lecha Paszkowskiego tak samo jak jego umiejętności naukowe, którymi wykazał się przy pisaniu tej książki. Korespondujemy ze sobą regularnie od dwudziestu lat i jestem świadomy, jak zdeterminowany był, aby odnaleźć w historii Strzeleckiego każdy element prawdy. Jestem pod wielkim wrażeniem jego zaangażowania w poszukiwanie prawdy oraz determinacji, żeby przekazać wyniki swoich prac czytelnikom na całym świecie. Lech Paszkowski napisał swoją pierwszą książkę w 1962 roku w języku polskim (*Polacy w Australii i Oceanii 1790-1940*), a następnie wydał ją w języku angielskim dwadzieścia lat później jako *Poles in Australia and Oceania 1790-1940*. Niniejsza książka została napisana od razu w języku angielskim i nawet jeśli problemy językowe mogły go od czasu do czasu zniechęcać, determinacja, aby dać Strzeleckiemu „szansę, na jaką zasługuje”, zawsze motywowała go do jej ukończenia.

Książka została już ukończona, a Strzelecki chociaż pewnie byłby zaskoczony, że ktoś musi występować w obronie jego postaci i jego prac, na pewno poczułby się nią w pełni usatysfakcjonowany.

Alan E.J. Andrews, Frahs\*

Mona Vale, Nowa Południowa Walia

Lipiec 1996 r.

---

\* Frahs – Fellow of the Royal Australian Historical Society – Członek Królewskiego Australijskiego Towarzystwa Historycznego – przyp. tłum.



## PODZIĘKOWANIA

**M**ateriały do tej książki zbierałem od 1953 roku, natomiast okres naprawdę intensywnych badań rozpoczął się w roku 1988. W tym czasie otrzymałem nieocenioną pomoc od wielu bibliotek i instytucji wymienionych poniżej. Pragnę wyrazić podziękowania wszystkim tym instytucjom, ich bibliotekarzom, archiwistom i pracownikom.

### *AUSTRALIA:*

Archives Office of New South Wales, Sydney; Archives of Tasmania, Hobart; Noel Butlin Archives, Australian National University, Canberra; Dixon Library, Sydney; Fisher Library, University of Sydney; Library of the Royal Historical Society of Victoria, Melbourne; Mitchell Library, Sydney; General and Manuscripts Department, National Library of Australia, Canberra; Morris Miller Library, University of Tasmania, Hobart; Queen Victoria Museum, Launceston; State Library of New South Wales, Sydney; State Library of Tasmania, Hobart; Newspapers and Manuscripts Collection, La Trobe Collection, State Library of Victoria, Melbourne.

### *KANADA:*

Archives Nationales du Québec; Archives of Ontario; National Archives of Canada, Ottawa, Ontario; Department of History, University of British Columbia, Vancouver.

### *NOWA ZELANDIA:*

Auckland Institute and Museum, Auckland.

### *POLSKA:*

Biblioteka Narodowa, Warszawa; Biblioteka Książąt Czartoryskich, Kraków; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk, Kraków; Muzeum Miejskie, Poznań; Muzeum Narodowe, Warszawa; Biblioteka Ossolińskich, Wrocław.

*WIELKA BRYTANIA:*

Bodleian Library, Oxford University; British Library, Londyn; Durham University Library; Edinburgh University Library; Hydrographic Office of the Royal Navy, Taunton, Somerset; Institute of Geological Sciences, South Kensington, Londyn; Library of the Linnean Society, Burlington House, Londyn; National Maritime Museum, Greenwich; Scott Polar Research Institute, Cambridge; Somerset House, Londyn.

Specjalne podziękowania składam na ręce Alana E.J. Andrewsa Frahs z Sydney za napisanie Przedmowy i uzupełnienie tej książki cennymi mapami oraz za przeczytanie całego tekstu i dokonanie niezbędnych korekt.

Jestem również bardzo wdzięczny wobec nieżyjącego już profesora Thomasa G. Vallance'a z Sydney University, profesora Davida Branagana z Sydney University, doktora Thomasa A. Darragha, Zastępcy Dyrektora National Museum of Victoria, za przeczytanie, recenzję i zmiany wprowadzone w rozdziałach ósmym i dziewiątym; a także wobec Pana Dana Sproda, byłego sekretarza Tasmanian Historical Research Association of Hobart, za przeczytanie i wprowadzenie zmian w rozdziale dwunastym. Poglądy i opinie wyrażone w tej książce są jednak wyłącznie moimi własnymi poglądami i opiniami.

Chciałem również z wdzięcznością wspomnieć o niezwyklej pomocy udzielonej mi przez pracowników State Library of Victoria, w szczególności przez C.A. McCalluma, Patricję Reynolds (Panią J. Wilkie), Johna Thompsona, Johna Arnolda oraz Dianne Reilly; Royal Historical Society of Victoria – Barbarę Nixon, Normę Martin, Ednę Campbell, Merla Martina, Stuarta Cohena, H.N., Warrena i Iana Woodroffę; Biblioteki Mitchella – Phyllis Mander Jones, Jean Arnot i Marjorie Hancock; Archives Office of New South Wales – R.F. Dousta; State Library of Tasmania – R.W. Wraya; Geological and Science Museum Library w Londynie – Johna Thackray'a.

Uzyskałem wielką pomoc z rąk Grahama Powella, który najpierw był pracownikiem Australian Join Copying Project w Londynie, a później bibliotekarzem Działu Rękopisów w Australian National Library w Canberze.

Serdecznie dziękuję za badania i pomoc N.J.B. Plomleyowi, honorowemu członkowi naukowo-badawczemu Queen Victoria Museum w Launceston; także Pani Mogford, wolontariuszce prowadzącej badania w Auckland Institute w Nowej Zelandii; Lizie Verity z Maritime Museum w Greenwich i Helen Wardle z Hydrographic Office w Taunton; Profesor Dianne Newell z Wydziału Historii University of British Columbia w Vancouver w Kanadzie; doktorowi Janowi Lencznarowiczowi z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; Christine Crocker i Trish Clennett z University of Tasmania Library; Ianowi Pearsonowi z Państwowego Archiwum Tasmanii w Hobart; Profesorowi Jerzemu Zubrzyckiemu z Canberry; Beacie Bartczak z Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego.

Jestem również wdzięczny za pomoc następujących osób: śp. Szymonowi Konarskiemu, autorowi prac heraldycznych i doradcy College of Arms w Londy-

nie i Paryżu; śp. Wacławowi Słabczyńskiemu, najlepszemu polskiemu biografowi Strzeleckiego i byłemu kustoszowi Biblioteki Narodowej w Warszawie, który odpowiedział na ponad 100 moich listów; Nonie D. Lucas z Box Hill w Wiktorii; śp. Mouni Sadhu, pisarzowi z Melbourne; śp. Władysławowi Adamowi Noskowskemu, byłemu Konsulowi Generalnemu II Rzeczypospolitej Polskiej w Australii, Nowej Zelandii i Samoa Zachodnim z Sydney; śp. Olgierdowi Czarlińskiemu z Oxfordu; śp. Podpułkownikowi Hugh Powell G. Clewowski, byłemu Głównemu Geodecie Zarządu Gór Śnieżnych z Khancoban w Nowej Południowej Walii; Profesorowi Mieczysławowi Paszkiewiczowi z British Museum w Londynie; śp. R.A. Mockridge'owi z Geelong w Wiktorii; Olive Havard z Sydney; Profesorowi Tadeuszowi Wyrwie z Paryża za uwagi odnośnie tłumaczeń z języka francuskiego listów Strzeleckiego do Adyny Turno; Hance Regulskiej-Ślusarczyk z Polskiego Towarzystwa Historycznego w Newcastle w Nowej Południowej Walii; Grażynie Szewczyk z Canberry; doktorowi Josephowi Wytrwalowi z Detroit w Michigan, USA; doktorowi Piotrowi Zubielikowi z Poznania; Albinowi Trojanowskiemu z Oxfordu.

Jestem również bardzo wdzięczny Alanowi Andrewsowi z Mona Vale w Nowej Południowej Walii za udostępnienie doskonałych zdjęć; śp. Jerzemu Dobrostańskiemu z Doncaster w Wiktorii; profesorowi Kazimierzowi Rosłańskiemu z Poznania; Wacławowi Ślusarczykowi z Newcastle w Nowej Południowej Walii; Witoldowi Łukasiakowi z Glenhuntly w Wiktorii; K. Dastychowi i J. Sikorskiemu z Poznania; Wacławowi Nadolskiemu z Kingsville w Wiktorii; Romualdowi Paszkowskiemu z Burwood w Wiktorii oraz Jerzemu Surdykowskiemu z Krakowa, który zorganizował specjalną „wyprawę” z nieżyjącym już Michałem Czajką z Sunshine, Wiktorii, aby sfotografować Górę Strzeleckiego w Northern Territory; oraz Janowi Gruzewskiemu z Hawthorn w Wiktorii.

Szczególne podziękowania należą się Tadeuszowi Dobrostańskiemu z Balwyn w Wiktorii, Janowi Gruzewskiemu z Hawthorn w Wiktorii i A. Kozłowskiemu z Melbourne w Wiktorii za wykonanie wielu doskonałych reprodukcji. Jak również mojemu synowi, Romualdowi, za nieocenioną pomoc w przygotowaniu maszynopisu.

W związku z tym, że podczas pisania tej książki korzystałem z ponad 450 książek i 320 artykułów, bardzo żałuję, że nie byłem w stanie poprosić o zgodę każdego cytowanego autora. Dołożyłem jednak wszelkich starań, by wskazać wszystkie źródła i autorów, którzy wzbogacili wiedzę o życiu i pracy Strzeleckiego, nie tylko w bibliografii, ale także w tekście i przypisach.

*Lech Paszkowski*

East Malvern, Wiktorii

Lipiec 1997 r.

# WSTĘP

## WYTWÓR WYOBRAŹNI CZY PRAWDZIWI CZŁOWIEK?

*Prawda rzadko bywa czysta, a nigdy nie jest prosta.*

Oscar Wilde

**P**aweł Edmund Strzelecki\* jest najbardziej znanym Polakiem wśród kilku mniej osławionych badaczy urodzonych w Polsce, którzy zapisali się na kartach historii Australii w XIX wieku. W wielu kręgach jego sława jest oparta wyłącznie na jego osiągnięciach jako odkrywcy. Jednak te osiągnięcia, mimo że są ciekawe i ważne, nie należą do najważniejszych osiągnięć w eksploracji kontynentu australijskiego. Jego szczególnym osiągnięciem jest to, że zajmował się wieloma różnymi dziedzinami nauki dotyczącymi Australii, a wkład, który w nie wniósł, charakteryzuje oryginalność i wszechstronność. Eksploracje Strzeleckiego są wieloaspektowe i każda z nich jest bardzo interesująca, niezależnie od tego, czy jego wnioski przetrwały konfrontację z późniejszą wiedzą. Niestety znacznie łatwiej byłoby napisać biografie innych odkrywców urodzonych za granicą, takich jak Ludwig Leichhardt czy Nikołaj Mikłucho-Makłaj, ponieważ nadal mamy napisane przez nich dzienniki. Dziennik Strzeleckiego, napisany w języku francuskim, a zatytułowany „Mon Journal” – zaginął. Zachowało się zaledwie jego kilka stron w formie przypisów do książki *Physical Description of New South Wales and Van Diemen's Land*. Jego korespondencja i zapiski zostały spalone po jego śmierci. Z listów badacza wysła-

---

\* W materiałach źródłowych oryginału nazwisko Pawła Edmunda Strzeleckiego było zapisywane na wiele różnych sposobów, np. Stelski, Streleski, Streliki. Przy tłumaczeniu pisownia ta została ujednoczona dla wygody czytelnika. Pisownię oryginalną pozostawiono w miejscach, gdzie miało to znaczenie dla interpretacji tekstu – przyp. tłum.

nych do Polski tylko kilka stron przetrwało pierwszą wojnę światową. Nie sposób więc napisać adekwatny życiorys Pawła Edmunda Strzeleckiego, gdy dysponuje się jedynie szczątkowymi fragmentami materiałów źródłowych. Ta książka stanowi próbę rekonstrukcji pewnego ciągu faktów ujętych w ramy okresu jego życia. Ponieważ zapisków i listów jest bardzo mało, autor niniejszej biografii postanowił zawrzeć w książce jak najwięcej oryginalnych pism zawierających osobiste spostrzeżenia, myśli i uczucia Strzeleckiego, aby w ten sposób przybliżyć czytelnikowi jego osobowość.

28 września 1840 roku sir George Gipps napisał do lorda Russella:

Z prawdziwą satysfakcją przesyłam Panu kopię relacji dostarczonej mi przez Hrabiego [Strzeleckiego] z jego podróży i muszę przy tej okazji wspomnieć o szacunku i poważaniu, jakie wzbudził on wśród mieszkańców tej kolonii.

James Fenton z Tasmanii zapamiętał go w 1842 roku jako:

wspaniałego towarzysza rozmów. Podróżował niemalże po całym świecie, pogodny rozmówca, miał bogaty zasób anegdot, które opowiadał w bardzo interesujący i często zabawny sposób, z silnie obcym akcentem (...) był wesoły, pełen temperamentu, potężnej budowy ciała i posiadał ogromną wiedzę naukową.

Lady Jane Franklin napisała 5 września 1842 roku do swojej siostry:

[Sir John Franklin] prawdopodobnie przedstawi panu Murrayowi jedną z najznakomitszych i najbardziej interesujących osób, jakie kiedykolwiek znał, nawet biorąc pod uwagę szeroki krąg jego wybitnych znajomych – polskiego szlachcica, Hrabiego Strzeleckiego. (...) Będiesz nim oczarowana – jak każdy bez wyjątku. Jest taki szarmancki, elegancki, taki mądry, wykształcony, pełen ognia i żywiołowości, sympatyczny, tylko odrobinę satyryczny, ale nie nadmiernie. Będzie najjaśniejszą gwiazdą w waszej galaktyce godnych znajomych. Spotkałam go po raz pierwszy mniej więcej trzy lata temu w Government House w Sydney, gdzie był ulubieńcem Sir George'a Gippsa.

W czerwcu 1843 roku wysłano do Strzeleckiego świadectwo, która zaczyna się następująco:

My, niżej podpisani, wyrażamy ubolewanie z powodu Pańskiego wyjazdu z naszej wyspy. Zasługi, które oddał Pan dla tego kraju oraz wiele prywatnych przyjaźni wzywają nas do publicznego i jednogłośnego wyrażenia naszego szacunku.

Wśród trzydziestu dziewięciu podpisów złożonych po tym świadectwie znalazły się podpisy gubernatora sir Johna Franklina, sędziego Sądu Najwyższego

sir Johna Peddera, sekretarza kolonialnego G. Boyesa i innych znaczących osadników Tasmanii.

Do niego dołączono oświadczenie podpisane przez lady Jane i osiemdziesiąt cztery inne kobiety:

My, niżej podpisane, Kobiety Tasmanii, w pełni zgadzamy się z wyrazami szacunku i uznania wyrażonymi przez Dżentelmenów Kolonii dla Hrabiego Strzeleckiego i pragniemy przyłączyć się do świadectwa, którą zamierzają mu przedstawić.

W połowie 1845 roku Karol Darwin napisał do Strzeleckiego po otrzymaniu egzemplarza książki *Physical Description of New South Wales and Van Diemen's Land*:

Kilka dni temu otrzymałem Pański uprzejmy i cenny podarunek. (...) Gratuluję Panu ukończenia dzieła, która musiało kosztować Pana tak wiele pracy i jestem zdumiony liczbą głębokich zagadnień, które Pan porusza. Muszę wyrazić swój żal, że nie zawiera ono większej ilości fragmentów Pańskiego dziennika. Mam nadzieję, że któregoś dnia zobaczę go w całości w druku. Wspomina Pan o mało idiomatycznym angielskim. Serdecznie życzę sobie, aby jedna czwarta naszych angielskich autorów myślała i pisała w języku w połowie tak żywołowym, aczkolwiek tak prostym.

Lord Overstone stwierdził 21 listopada 1848 roku, że Strzelecki zaprezentował „wiele dowodów na to, iż posiadał szlachetne cechy charakteru, które brytyjska opinia publiczna zawsze ceni wysoko”.

Opinie te były wyrażone przez osoby, które znały Strzeleckiego osobiście i obserwowały go w życiu codziennym. Po jego śmierci seria pochwał nie ustała.

Narcyza Żmichowska, jego pierwsza biografka, powiedziała w 1876 roku: „Paweł Strzelecki w młodości i przez całe życie miał ogromne szczęście do ludzi”.

Tasmański dziennikarz John Reynolds napisał w 1929 roku:

Przyjazna osobowość Strzeleckiego sprawiła, że był szczególnie mile widzianym gościem w wielu tasmańskich domach. Do dzisiaj zachowały się wspomnienia o tym śmiałym i kulturalnym Polaku. (...) Strzelecki należy do znamienitego grona ludzi, którzy uczynili wiek XIX tak niezwykłym. Wraz z Humboldtem, Franklinem, Darwinem i Wallacem musi być stawiany na równi z czołowymi naukowymi badaczami swoich czasów. Na pewno znajdzie się jakieś miejsce w stolicy Australii, aby upamiętnić jego zasługi dla tego kraju.

W 1939 roku dr Arundell Neil Lewis, wybitny australijski geolog, oceniając stan wiedzy paleontologicznej w Australii w czasach Strzeleckiego (kierując się opisami w *Physical Description*), użył pochlebnych określeń i wskazywał na „żmudną pracę Strzeleckiego, za którą australijska geologia zawsze będzie mu wdzięczna”.

20 października 1942 roku sir George Clark, Prezes Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie, złożył hołd Strzeleckiemu, mówiąc:

Spoglądając szczegółowo na życie Hrabiego Strzeleckiego, dwie rzeczy poza jego odwagą i determinacją wydają się go wyróżniać: jedna to jego zdolność do wzbudzania w wielkich umysłach uczucia przyjaźni i zaufania do niego. Jego relacja z innym wielkim członkiem naszego Towarzystwa – Sir Johnem Franklinem jest tego wystarczającym dowodem. Drugą wyróżniającą cechą jego charakteru – według mnie – jest jego głęboka prawdość.

Bernard Cronin, pisarz i wykładowca, który wychował całe pokolenie australijskich pisarzy i dziennikarzy, zauważył w jednym z artykułów w kwietniu 1959 roku: „Niewielu ludzi prowadziło tak pełne i ciekawe życie jak hrabia Strzelecki. Jego miejsce w historii Australii jest bezpieczne po wsze czasy, ponieważ mamy u niego znaczny dług”.

Listę tych bardzo pozytywnych opinii można by znacznie wydłużyć, a nawet podwoić. Jednakże w 1961 roku ukazała się książka *In a Dark Glass: The Story of Paul Edmond* [sic] Strzelecki autorstwa Helen Heney, w której jego moralność została podważona, jego kompetencje zawodowe zostały umniejszone i został opisany w podsumowaniu jako odpychający Polak. Wszystkim wcześniej cytowanym opiniom osób, które znały go osobiście, nagle zaprzeczono. Utaił się pewnego rodzaju schemat, zgodnie z którym zarzucano błędy tym osobom w wyrażonych przez nie w przeszłości korzystnych opiniach o Strzeleckim, które powstały na podstawie ich własnych obserwacji. Autorka określiła Strzeleckiego mianem „żałosnej postaci”. Po tym następowała cała seria krytyki i w książkach pojawiały się bardzo często zniewagi, takie jak: „hrabia był kłamcą”, „pomniejsza i bezbarwna postać”, „zubożały członek rodziny roszczącej sobie pretensje do szlachectwa”, „samozwańczy arystokrata”, „nie odkrył złota”, „nie wszedł na Górę Kościuszki”, „jego życie to wielkie kłamstwo i oszustwo”, „Strzelecki stworzył kłamstwo i żył w kłamstwie”, „samozwańczy naukowiec i odkrywca”, „pozbawiony skrupułów poszukiwacz przygód, z małym talentem i umiejętnościami, oportunistą, który każdą okazję wykorzystywał, aby zrealizować swoje ambicje, nie zważając na prawdę”, „jego rodzice byli chłopami”, „urodzony w 1797 roku pod Poznaniem w rodzinie samozwańczej szlachty”, „próżny ekshibicjonista”. Pewien pracownik naukowy australijskiego uniwersytetu opisał pracę Helen Heney jako „bardzo duży naukowy kij wykorzystany do zbitcia bardzo małego historycznego psa”. Z kolei bardzo utalentowany pisarz, prawdziwa duma literatury australijskiej, nazwał Strzeleckiego „przebiegłym oszustem”. Inny dziennikarz i pisarz z Sydney stwierdził, że „Strzelecki dostałby swoje zasłużone pustynie, gdyby po dotarciu na szczyt Góry Kościuszki spadł i skręcił sobie kark”.

Po zebraniu i przeczytaniu wszystkich cytowanych tu i jeszcze wielu innych inwektyw, zwróciłem uwagę na notatkę opublikowaną 1 czerwca 1962 roku w miesięczniku „Bohemia” w Melbourne (tom 14, nr 12):

jakim musiał być wszechmocnym magiem, że sam sugerował, iż powinien być szanowany i kochany, chociaż na to nie zasługiwał, a wybitni ludzie jego epoki – ministrowie, politycy, naukowcy, zarządcy – nawet taki realista jak Karol Darwin – pokornie przyjęli i uszanowali wolę Strzeleckiego.

Tego samego dnia ukazała się w londyńskim „The Times Literary Supplement” recenzja zatytułowana *A Darkened View*, w której krytyk napisał:

Panna Heney nie zaprzecza osiągnięciu przez sir Pawła Edmunda Strzeleckiego sukcesu na skalę światową, ale krytykuje go za takie cechy jak urok osobisty i lojalność wobec jego przybranej ojczyzny, a które wydają się być mało szkodliwe według wszelkich standardów moralnych. Również jej interpretacja psychologiczna posłużyła do zabarwienia faktów stronniczością i jest to bardzo naiwny rodzaj psychologii.

Zastanowił mnie również fragment recenzji znanego dziennikarza Geoffreya Tebbutta dotyczącej książki Geoffreya Rawsona *The Count*, wydanej w Melbourne w „Herald” 19 grudnia 1953 roku: „Pan Rawson jest zbyt uczciwy i zbyt zdyscyplinowany, by wyciągnąć więcej wniosków, niż wskazywałyby na to dowody”.

Powróciłem więc do trzech najważniejszych biografii Pawła Strzeleckiego wydanych przed 1961 rokiem. Wybitny australijski historyk Ward L. Havard napisał pierwszą biografię w roku 1939 i zakończył swoją wartościową pracę (zatytułowaną *Sir Paul Edmund de Strzelecki*, opublikowaną w „Royal Australian Historical Society Journal”, tom 26, cz. 1, 1940): następującymi słowami:

Z pewnością niezwykła siła fizyczna i wigor, połączone z wielką energią intelektualną i głęboko zakorzenioną sympatią dla swoich bliźnich, podniosły go do rangi osoby wybitnej. Z Głuszyny pod Poznaniem, bez pomocy rodziny i bogactwa, zdobył dla siebie zaszczytne miejsce w Wiktorii i Anglii.

Komandor Geoffrey Rawson w swojej książce *The Count* (1953) doszedł do wniosku, że „światowy sukces i satysfakcję osiągnął wyłącznie dzięki swoim własnym cechom charakteru i ujmującej osobowości”.

Wacław Słabczyński, kurator Biblioteki Narodowej w Warszawie, który konsultował się z co najmniej 200 bibliotekami na czterech kontynentach, zanim napisał dotychczas najbardziej szczegółową i najlepiej udokumentowaną biografię Strzeleckiego pod tytułem *Paweł Edmund Strzelecki: podróże – odkrycia – prace* podsumował: „Nie cenił sławy, a jednak zyskał ją wbrew sobie”.



Żaden z tych trzech tak różnych od siebie biografów nie odnalazł ani nie podejrzewał istnienia żadnych powodów do użycia zacytowanych wcześniej inwektyw i oszczerstw. Nie spodobało mi się oczernianie niezjącego już człowieka, który tak wielce przysłużył się Australii i jej mieszkańcom. W latach pięćdziesiątych XX wieku byłem zupełnie obojętny i niezbyt zainteresowany biografią Strzeleckiego, ale po przeczytaniu „historii nie do przyjęcia”, obudziło się we mnie współczucie dla zmarłego, który nie może się już bronić. W związku z tym, reagując na słowa ze wstępu do książki Helen Heney *In a Dark Glass* „ta praca będzie dla wielu nie do przyjęcia i jest to najważniejszy powód jej powstania”, postanowiłem ponownie zweryfikować i ocenić dowody w istniejącym materiale biograficznym i literaturze na temat sir Pawła Strzeleckiego, które odnalazłem i które studiowałem przez ostatnie czterdzieści lat. Ukazał mi się zupełnie inny obraz charakteru i osiągnięć Strzeleckiego niż przedstawiony przez Helen Heney i to wcale nie tak daleki od tego, jak widzieli go jemu współcześni.

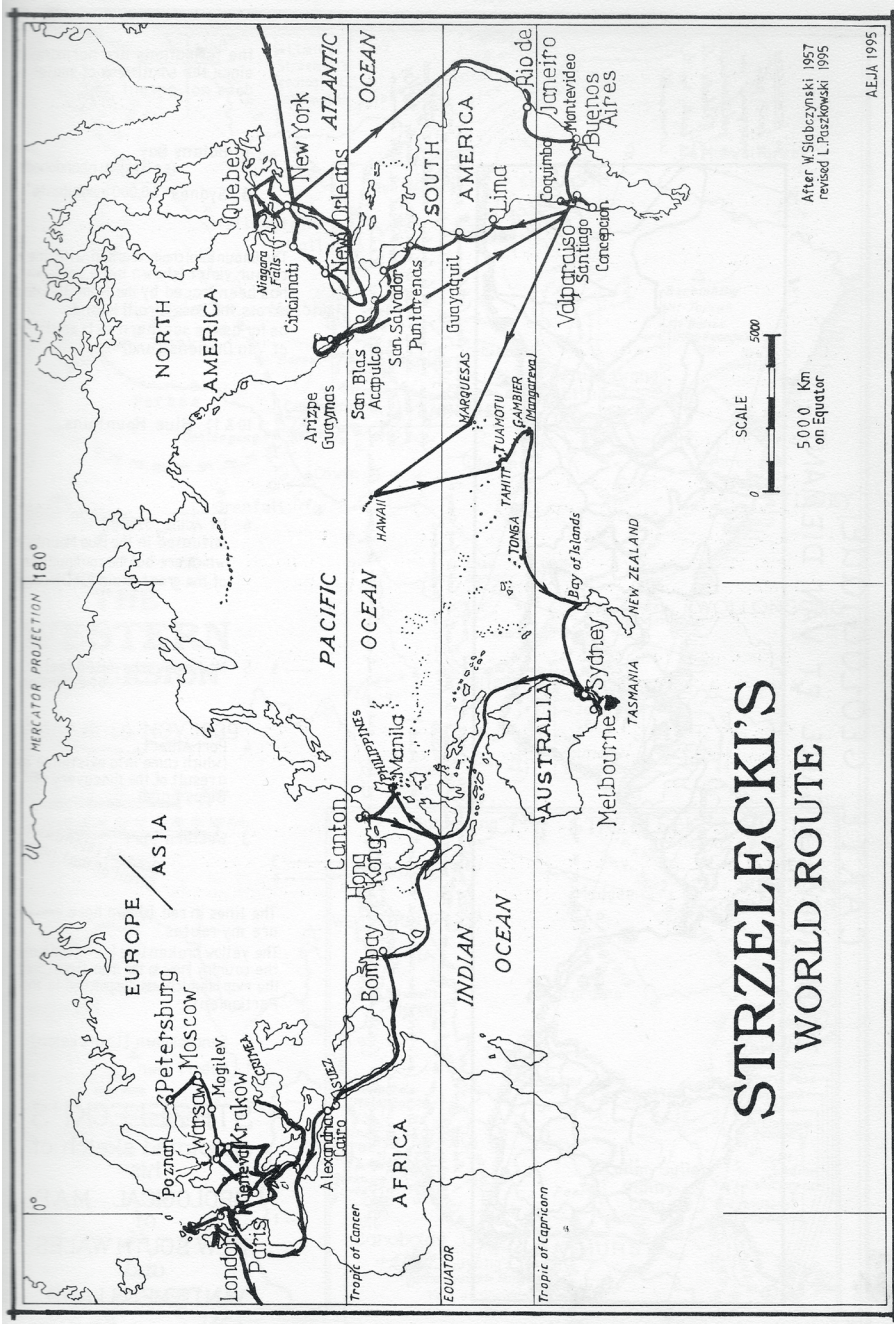
Na zakończenie niniejszego *Wstępu* warto zacytować dialog dwóch wymagowanych i anonimowych postaci, które widziały, jak Strzelecki wchodzi do budynku Królewskiego Towarzystwa w Londynie. Ten fikcyjny dialog został napisany w *Prologu* do pracy dyplomowej *P.E. Strzelecki – Australian Explorer; 1797–1873*, za którą w 1937 roku panna H.E. Heney uzyskała tytuł magistra na Uniwersytecie w Sydney. Dialog kończy się następująco:

Jego towarzysz zaśmiał się. „Fakty, nawet w tych rzadkich przypadkach, gdy są prawdziwe, a nie tylko się w nie wierzy, nic nie znaczą. Każdy może je przekręcić dla swoich celów. Prawdę, jeśli w ogóle istnieje coś takiego, można odnaleźć w osobowości człowieka, który stworzył fakty, w jego wewnętrznych pobudkach, które go do tego czy innego skłoniły, a nie gdzie indziej. Powód, dla którego człowiek prowadzi badania, cel, który nim kieruje, znaczą dla mnie więcej niż góry, na które się wspiął i rzeki, które nazwał. Ale rzadko można takich znaleźć na kartach biografii.

„Czy w Twojej romantycznej historii jest więcej prawdy niż w moich nagich faktach? Obie są przecież tylko wyborem dostępnych źródeł?”

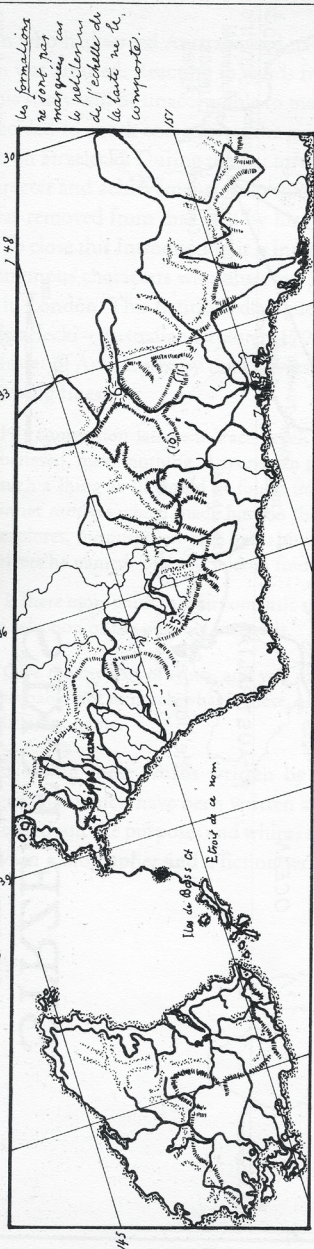
Oddaj mi moją prawdę, a możesz zachować swoją. To, co się widzi w życiu, to przecież nie tyle to, co tam jest, ale to, co uda nam się zobaczyć. Biografia jest tylko fikcją pod inną nazwą?”

Po przeczytaniu tych słów napisanych przez Heney aż kusi, żeby zapytać czytelników, czy wszystkie napisane i opublikowane biografie rzeczywiście są fikcją? Czy fakty naprawdę mają być przekręcane, by odpowiadały celom i kaprysom biografów? Na pewno musi istnieć jakaś różnica między biografem a pisarzem fikcji.



Mapa 1. Podróż po świecie

# CARTE GEOLOGIQUE DE LA NOUVELLE GALLE ET DE VAN DIEMENS



les formations  
ne sont pas  
marquées car  
l'échelle de  
la carte ne le  
comporte.

7 Botany Bay (établissement abandonné)  
8 Sydney (60,000 d'habitants)  
La chaîne montagneuse de la Grande Montagne a été tracée  
par moi depuis la 30° de latitude sud à travers le Bass  
de Bass jusqu'à l'extrémité sud de Van Diemen.

Les montagnes rouges, rouges, sont mes routes  
Les points jaunes indiquent le pays d'abord la carte fut envoyée  
au Parlement.

1 Hobart Town  
2 Lanchestown [Launceston]  
3 Western Port  
4 Port Albert (qui a été découvert de Gipps Land)  
5 Mt Kosciuszko 6800 pieds d'élévation  
6 Mt Adeline 3700 (situé dans les Montagnes Bleues)

the formations are not marked  
since the smallness of scale  
does not permit.

- 7 Botany Bay  
(settling-up abandoned)
- 8 Sydney 60,000 inhabitants

The [mountain] chain marked with the  
colour violet [shown here] has been traced by me from 30° latitude  
across the Bass [Strait] Islands  
as far as the southern extremity  
of Van Diemens [Land]

- 11
- 10 & 11 Blue Mountains
- 7
- 10
- 6 Mt Adine 3700 [ft]  
(situated in the Blue Mountains  
which are but the continuation  
of the great chain [Gt Dividing R])
- 5 5 Mt Kosciuszko 6800 feet  
of elevation
- 4 Port Albert  
(which came into existence as  
a result of the discovery of  
Gipps Land)
- 3 Western Port  
Bass Str [Islands]  
Strait of that name
- 5
- 4

The lines in red [shown here] are my routes  
The yellow broken line [---] contains  
the country [new to the map-Gipps Land]  
the map of which was despatched to the  
Parliament

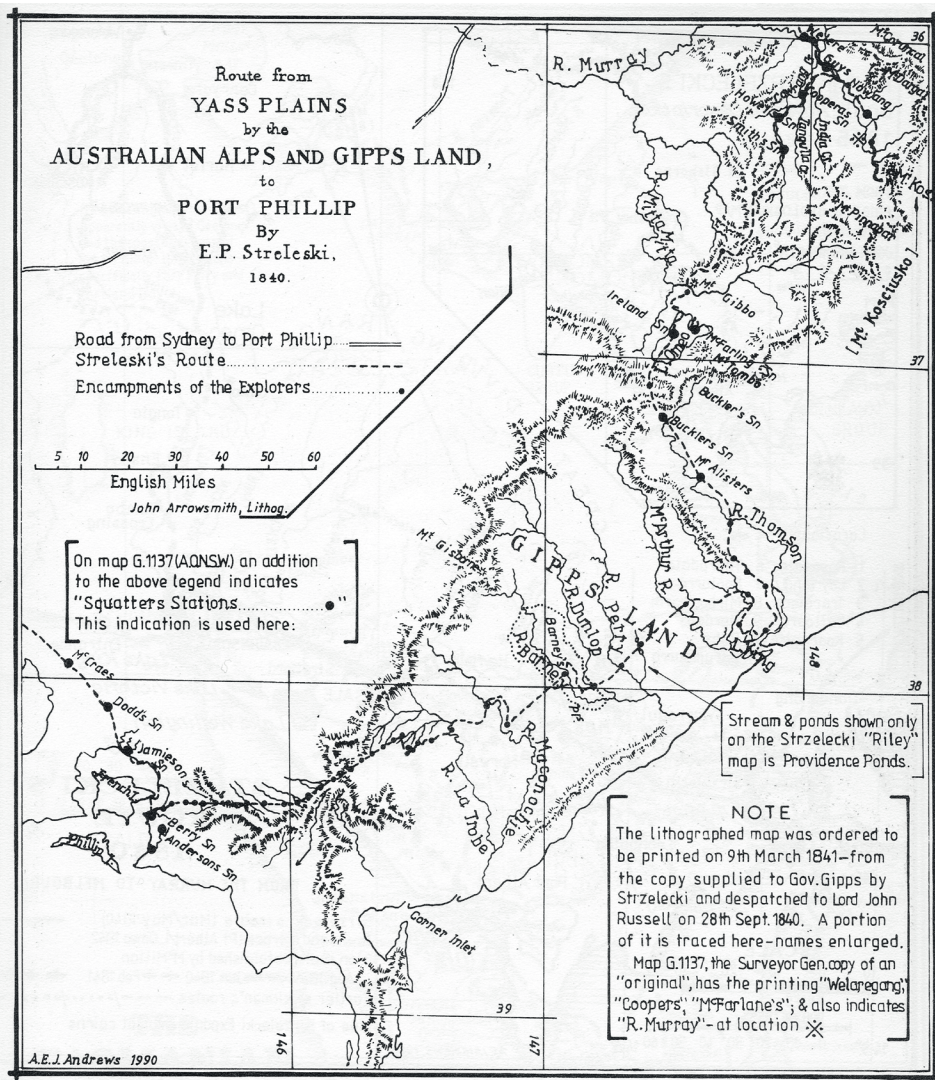
- 2 Lanchestown [Launceston]
- 1 Hobart Town

## STRZELECKI'S annotated sketch of his GEOLOGICAL MAP of NEW SOUTH WALES and VAN DIEMENS LAND

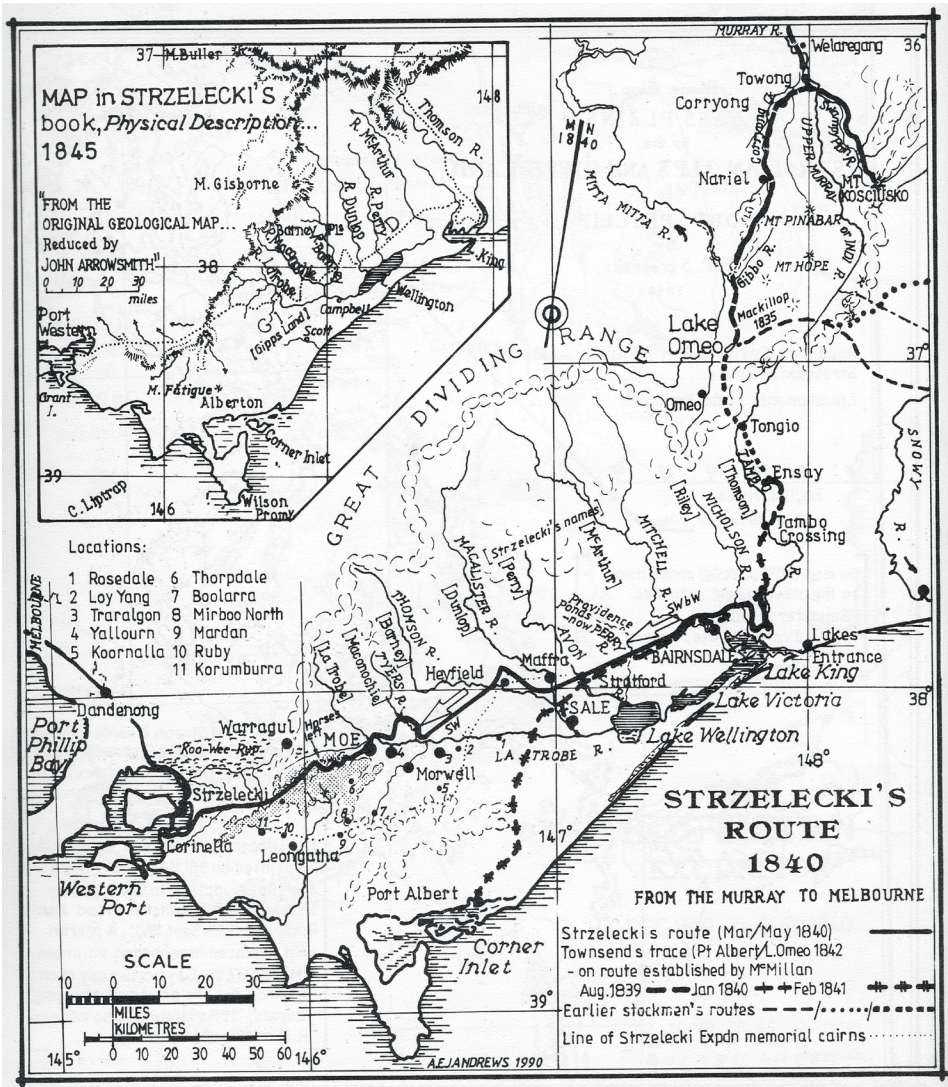
Mapa 2. Carte Géologique



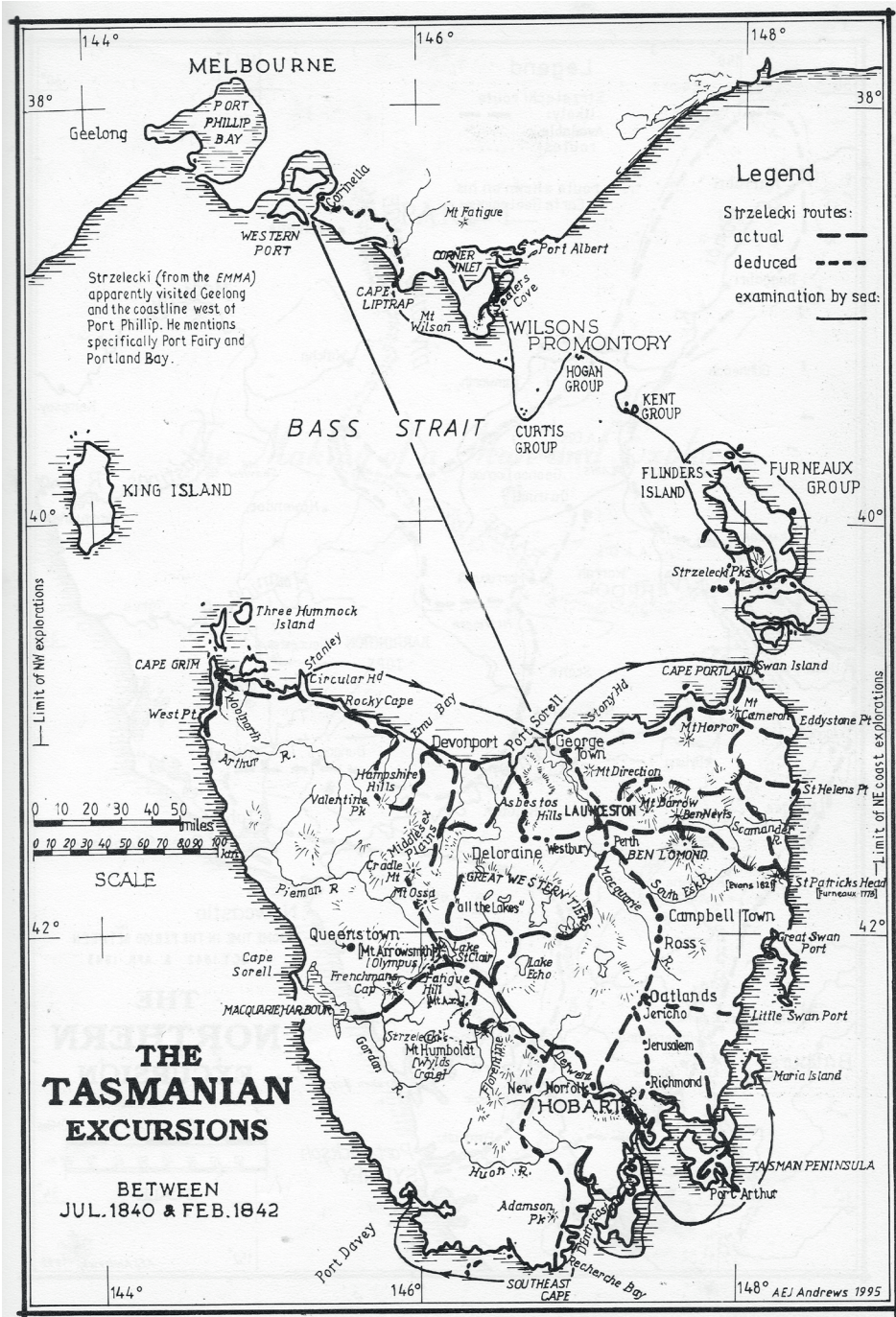




Mapa 5. Z Yass do Port Phillip



Mapa 6. Trasa w Gippsland wg A. Andrews



Mapa 7. Ekspedycje tasmańskie



